RZECZPOSPOLITA POLSKA

ROK III. Nr. 7 (58) WARSZAWA 15 KWIETNIA 1943 R.

BILANS AKCJI ZBROJNEJ

Komunikat

Dnia 26.III o godz. 17.35 w Warszawie u zbiegu ulic Bielańskiej i Długiej oddział Sił Zbrojnych w Kraju zaatakował samochód, wiozący więźniów z Al. Szucha na Pawiak.

Bilans tej akcji bojowej wynosi:

— uwolniono 25 więźniów, z czego jeden skatowany na ul. Szucha zmarł po uwolnieniu.
— straty własne: 2 zmarłych z ran.
— straty npla: zabici — 1 oficer SS, 4 funkcjonariusze gestapo, ranni — 2 agentów cywilnych, 2 policjantów granatowych,
— zdobyto 1 samochód i 4 pistolety, zniszczono samochód więzienny.

Akcja została przeprowadzona zgodnie z planem i w sposób brawurowy.

28.III.43. Kierownictwo Walki Konspiracyjnej

Komunikat

W dn. 30.III.43 o godz. 15 w Warszawie w cukierni „Europejskiej" przy ul. Marszałkowskiej patrol bojowy Sił Zbrojnych w Kraju zlikwidował dwuch oficerów Gestapo przybyłych z Krakowa ze specjalnym zadaniem.

7.IV.1943. Kierownictwo Walki Konspiracyjnej

DZIAŁ WALKI CYWILNEJ

Odezwa

Polacy!

Potęga wojskowa Niemiec kruszy się na wszystkich frontach.

Niemieckie siły zbrojne rozproszone po całej Europie, ściśnięte pierścieniem blokady, bite na terenach Rosji — ponoszą coraz większe klęski. Szczególnie rozpaczliwe stało się położenie Niemców na froncie wscho-

dnim, gdzie w krwawych walkach, w czasie drugiej już zimy o głodzie i chłodzie marnieją setki tysięcy ludzi, skazanych na zagładę przez Hitlera.

To straszne położenie Niemców dzielą sprzymierzone z nimi wojska, to też nic w tym dziwnego, że żołnierze włoscy, węgierscy, chorwaccy, rumuńscy, słowaccy i inni, zorientowawszy się, jaki los im i ich narodom zgotowali ich politycy, zaprzedani Hitlerowi, chcąc uniknąć całkowitej zagłady — coraz liczniej uciekają z piekła wschodniego frontu i tułają się po ziemiach naszych, po całej Polsce. Żołnierze ci, bez dokumentów, głodni i wyczerpani, kryjąc się po lasach, jak dzikie zwierzęta, ścigani przez Niemców, narażeni na wielkie trudy i niebezpieczeństwa, przemykają się na zachód, do krajów swych i domów.

Kołaczą oni nieraz do naszych domostw, prosząc o pomoc i chleb.

Rodacy. Musimy zdawać sobie sprawę z tego, że choć walczyli oni ramię w ramię z Niemcami, to opuszczając teraz swe szeregi, świadomie osłabiają naszego największego wroga, przyśpieszając jego klęskę.

Dlatego obowiązkiem każdego Polaka jest dopomaganie w miarę możności tym uciekinierom, okazanie im pomocy i opieki.

Pomagajcie im przeto, dostarczając schronienia i żywności, zaopatrując w ubranie i dokumenty, dając dobre wskazówki i pouczenia.

Pamiętajmy! Każdy taki uczynek ostrożnie wykonany, aby siebie i uciekinierów nie narazić — dopomaga do zakończenia wojny i wyzwolenia się naszego z niewoli niemieckiej.

Rodacy. Otaczajcie opieką tych, którzy już odeszli od Hitlera, aby zachęcić innych do pójścia w ich ślady. Im więcej ich będzie — tym szybciej wybije dla nas godzina wolności.

Kierownictwo Walki Cywilnej

Wyroki

Wyrokiem Sądu Walki Cywilnej w Warszawie z dn. 17.II.1943 r. skazany został na karę infamii inż. Alfred Denel, naczelnik Wydziału w Dyrekcji Tramwajów Miejskich w Warszawie za naruszenie godności narodowej, popełnione przez to, że zainicjował złożenie życzeń urodzinowych kierownikowi nadzoru niemieckiego Hipolitowi Alertzowi, nakłonił innych urzędników Polaków do tego aktu służalczości i ofiarował od siebie kosz kwiatów z biletem „Ihr Denel" Niemcowi, który jest wrogiem Polaków i głównym inicjatorem wszystkich represji i gwałtów niemieckich względem polskich pracowników tramwajowych stosowanych.

Wyrokiem Sądu Walki Cywilnej w Warszawie z dnia 17.II.1943 r. skazani zostali na karę nagany za poniżenie godności narodowej i naruszenie solidarności narodowej przez stałe uprawianie hazardu w prowadzonym przez Niemców na potrzeby armii niemieckiej Kasynie Gry w Warszawie — następujący przedstawiciele polskiej inteligencji:

1. Zygmunt Rosman, adwokat, Warszawa, Górnośląska 16.
2. Stefan hr. Potocki, ziemianin, Warszawa, Piusa XI 16.
3. Kazimierz hr. Plater, ziemianin, Krakowskie Przedmieście 7.

4. Gustaw hr. Stadnicki, ziemianin, Al. Niepodległości 148.
5. Janusz Berent, handlowiec, Orkana 15.
6. Stanisław Kisiel, przemysłowiec, 6-go Sierpnia 15.
7. Henryk Schell, właściciel sklepu, Marszałkowska 124.
8. Lidia Rakowska-Szczepańska, dr. dentystka, Wspólna 8.

Setki innych osób uczęszczających do Kasyna Gry są znane dokładnie i będą również pociągnięte do odpowiedzialności.

Kierownictwo Walki Cywilnej

Oświadczenie

Departament Informacji stwierdza, że codzienne pismo popołudniowe „DZIEŃ WARSZAWY" jest kontynuacją nieprzerwaną pisma, które ukazywało się dawniej p. n. „Nowy Dzień" i zostało założone przy poparciu Departamentu Informacji.

Natomiast pismo ukazujące się **obecnie** pod tytułem „Nowy Dzień" jest imprezą prywatną.

W PRZEDEDNIU WIELKICH ROZSTRZYGNIĘĆ

Lada miesiąc, a może nawet lada tydzień na olbrzymiej, europejskiej widowni wojenno-politycznej pełnić się zacznie początek wydarzeń, które zadecydują o toku dziejów ludzkości. Wśród gromów i błyskawic, wśród krwi i męki ludów Europy zbliżają się wielkie dni. Potężną i wspaniałą jest gigantyczna panorama obecnie właśnie rozgrywającego się wstępu do tych dni.

Na froncie wschodnim klimatyczne warunki przedwiośnia i chwilowe wyczerpanie ofensywnych sił obu zmagających się stron zamknęło okres walk zimowych krwawym bilansem olbrzymich, milionowych strat zarówno niemieckich jak i rosyjskich oraz załamania się obustronnych, wiązanych z ubiegłym rokiem nadziei i zamiarów. U progu wiosny niemcy stanęli — mimo ich ostatnich, częściowych sukcesów — na wschodzie wobec zdruzgotania zarówno ich zeszłorocznych planów jak i całkowitej niemal utraty ciężko osiągniętych latem zdobyczy. O „czarnej doli" co „zajrzała" zimą niemcom „w oczy" i o „nieszczęściu, które prawie pozbawiło ich przytomności" — pisał Goebbels w „Reichu" z dnia 14 marca. Niemniej minorowy nastrój panuje po stronie Sowietów, których ofensywa załamała się daleko od wytkniętych jej celów. To też od szeregu już tygodni zmilkły nie tylko triumfalne sowieckie fanfary, ale także zachłanne, zaborcze zapowiedzi w sprawie państw bałtyckich, ziem rumuńskich, terenów polskich, Dardaneli, ba, nawet amerykańskiej Alaski. Skończyły się aroganckie w stosunku do Wielkiej Brytanii komunikaty Tass'a w sprawie Indii i Ghandiego. Przycichła imperialistyczna propaganda sowiecka. Miejsce jej niedawnych haseł zajął stary refren natarczywych wołań o drugi front i wzmożenie alianckich dostaw. Wołania te są zrozumiałe, gdyż wstrzymani na szlaku swej kontrofensywy niemcy, koncentrują na wschodzie, wciąż nowe, ogromne siły. Toż samo czynią zresztą bolszewicy. Obie strony wyraźnie czają się do ofensywnych skoków, które w tym roku — wobec wzajemnej chęci zaskoczenia przeciwnika — nastąpią zapewne znacznie wcześniej niż w r. 1942. Wiosną i latem na wschodzie popłyną nowe potoki krwi niemieckiej i rosyjskiej. Front wschodni będzie pełnił swą dotychczasową rolę także w tym wielkim okresie, gdy na zachodzie rozgrywać się zaczną decydujące wydarzenia.

Drogę ku tym wydarzeniom torują trzy wielkie kompleksy zjawisk sytuacji wojenno-politycznej, obejmujące to co się dzieje na morzach, w powietrzu i na lądowym froncie Afryki północnej. Mimo strat zadawanych przez łodzie podwodne żegludze państw alianckich — kłamliwie zresztą wyolbrzymianych przez propagandę niemiecką — opanowują one sytuację morską coraz lepiej, zadając ciężkie straty podwodnej flocie wrogów i szybko zwiększając swój tonaż transportowy; alianci mają obecnie do dyspozycji o dwa miliony ton statków wię-

cej niż w sierpniu roku ubiegłego. Potężnieje z każdym miesiącem ofensywa lotnicza aliantów. W lutym przeprowadzono 23 wielkie naloty na Niemcy, nie licząc mnóstwa ataków powietrznych na Włochy i tereny okupowane. W marcu na samą Rzeszę spadło 8.000 ton bomb burzących i setki tysięcy bomb zapalających. Miasta niemieckie, z Berlinem na czele, przeżywają rzeczy, w pełnym tego słowa znaczeniu, straszliwe. Czasopismo „Das Reich" pomieściło w dn. 21.III rewelacyjną korespondencję poświęconą opisowi ataku lotniczego na jedno z miast zachodnich Niemiec. Oto kilka zdań z tej korespondencji: „Było jak po bitwie. Trwało to zaledwie godzinę, a wydawało się wiecznością. Miasto nasze w ciągu tej nocy rozpadło się, jakby przeszło trzęsienie ziemi. Niema ani gazu, ani wody, a w wielu dzielnicach miasta także światła. To co poprzednio uderzało okazałością swych fasad leży obecnie na ziemi, jak kupa zgruchotanych kamieni. Nasze kościoły, a wśród nich pomniki budownictwa średniowiecznego, padły w gląb. Wokół wielkie, szerokie sterty szczątków i zwalisk, w które zamienione zostały domy towarowe, apteki, lecznice i całe szeregi domów mieszkalnych. Wielu szuka swych miejsc pracy, a znajduje tylko gruzy i zgliszcza. Jesteśmy jak uderzeni obuchem w głowę".

W Afryce północnej w pełnym już toku jest akcja likwidacji ostatniej tamtejszej placówki państw osi: Tunisu. Zwolna, ale z twardą zawziętością wojska alianckie wypierają ku morzu i obwarowaniom Bizerty i miasta Tunisu siły niemiecko-włoskie. A zdobycie tych dwu punktów oporu i rozgromienie resztek afrykańskich wojsk osi będzie równocznacznym z opanowaniem zewnętrznych linii bastionu europejskiego. Coraz wyraźniej przytem zarysowuje się ogromne znaczenie północno-zachodnich i północnych wybrzeży Afryki dla dalszych działań wojennych. Casablanca, Oran, Algier, Bone — to obecnie niezmiernie ważne bazy morskie i lotnicze aliantów. Krążą też słuchy o jakiejś nowej, szczególnie potężnej, tajemniczej bazie „H". W pełni też odzyskała swe ogromne znaczenie baza Malty. Druzgoczące ataki lotnicze, skierowane przeciw miastom i portom włoskim przeprowadzane są z nowych baz afrykańskich.

W obliczu tych afrykańskich wydarzeń prasa i radio włoskie, koła polityczne Waszyngtonu, prasa państw neutralnych, Ankara prasa amerykańska zgodnym chórem stwierdzają: wojna szybko zbliża się do brzegów Italii. Bezwątpienia nie tylko jednak do Italii. Coraz powszechniejszym staje się przeświadczenie, iż niezadługo po zajęciu Tunisu alianci przeniosą działania wojenne na kontynent europejski i to w szeregu jego punktów jednocześnie. Liczą się z tym państwa osi, to też podejmują coraz bardziej nerwowe przygotowania obronne w Norwegii, Belgii, Holandii i Danii, w północnej i południowej Francji, na wyspach i wybrzeżach Włoch, w Dalmacji, Grecji i Bułgarii. Przygotowania te dowodzą najlepiej jak całkowicie już i wszędzie — poza frontem wschodnim — strategia niemiecka zepchnięta została do roli wyłącznie defensywnej i jak kolosalnie, a groźnie dla niemców, rozciągnięte zostały ich linie obronne. Alianci ze swej strony nie kryją się ze swymi zamiarami uderzenia w czasie niezadługim na ląd europejski. Pisze o tym prasa aliancka, mówią politycy i generałowie. Na wyspach angielskich, w Afryce północnej i na Bliskim Wschodzie mają miejsce wyraźne przygotowania inwazyjne. O tym jak dalece ze swej trudnej, w najbliższych miesiącach, sytuacji zdają sobie sprawę sami niemcy najlepiej świadczy artykuł Goebbelsa, zamieszczony w „Das Reich" z dn. 14.III, w którym pisał m. i. co następuje: „Bóle, trwogi i niepokoje, które towarzyszyły nam w ciągu mrocznych miesięcy zimy — muszą być towarzyszami naszymi także w nadchodzących tygodniach i miesiącach. Nie jesteśmy już poza górą, stoimy dopiero przed nią. Pokonaną być jeszcze musi niesłychana droga i to w jej najtrudniejszych częściach. Ten, kto każe się teraz usypiać lekkomyślnymi iluzjami dowodzi, iż nie zrozumiał sensu ciężkiego kryzysu zimowego".

Po drugiej stronie wojennej barykady dużo światła na zagadnienia dalszego toku i przyszłego pokoju rzuca ostatnia, wielka mowa premiera Churchilla. Pełny tekst tej mowy nadszedł do kraju dopiero w pierwszych dniach kwietnia, gdy już szeroko rozeszły się jej radiowe, ułamkowe streszczenia, nie dające należytego o niej pojęcia, a nawet w pewnych punktach zniekształcające ją i prowadzące do wniosków nieuzasadnionych istotną jej treścią. W mowie tej uderza przede wszystkim jedno: Churchill mówił głównie o urządzeniu świata powojennego zgodnie z koncepcjami alianckimi; mówił jak mąż stanu, który może i powinien sięgać myślą ku tym zagadnieniom, gdyż kwestia pełnego zwycięstwa aliantów i totalnego pokonania wroga jest już poza wszelką dyskusją, droga zaś ku nim wiodąca została dokładnie wytknięta i przygotowana. A dalej: gros swej mowy poświęcił Churchill powojennym zagadnieniom spo-

łecznym Anglii. Cel tego jest jasnym: premier Wielkiej Brytanii chciał obraz przyszłej, szczęśliwej Anglii roztoczyć obecnie przed oczami swego narodu, gdyż naród ten jest w przededniu ciężkich ofiar krwi, jakich wymagać będzie odeń ostatni akt wojny: atak na Niemcy i ich sojuszników. Warto też wyjaśnić ujęcie przez Churchilla kwestii długotrwałości wojny. Mówiąc o ostatecznym zgnieceniu hitleryzmu w r. 1944 lub 1945, mąż stanu o tym stopniu ostrożności i poczucia odpowiedzialności co Churchill miał bezwątpienia na myśli możliwości najgorsze i dostosowane do ich ewentualności przygotowania wojenne. A pamiętać trzeba, iż pierwsza wojna światowa rozplanowana i przygotowana była przez aliantów na parę lat dłużej niż trwała istotnie.

Dla opinii polskiej niezmiernie interesującym jest to, co Churchill mówił o zagadnieniach powojennej pozycji wielkich mocarstw i państw mniejszych. Otóż stwierdzić należy, iż mówił on nie o hegemonii w świecie powojennym, lecz o „przewodnictwie głównych mocarstw zwycięskich“ i z naciskiem parokrotnie podkreślił postulat szanowania i zabezpieczenia praw państw mniejszych. Dowodem takiego zrozumienia treści i ducha wywodów Churchilla była zarówno deklaracja min. Kota i liczne komentarze poważnych publicystów Anglii i Stanów Zjednoczonych na czele z W. Steedaem, który pisał, iż mowa premiera brytyjskiego powinna definitywnie rozwiać obawy o przyszłość t. zw. mniejszych narodów.

Uzupełnieniem jakby — jeśli chodzi o stanowisko państw anglosaskich w sprawie państw mniejszych — mowy Churchilla jest relacja radia londyńskiego z dnia 2.IV. Opiewa ona, iż w swym przemówieniu wygłoszonym w parlamencie kanadyjskim min. Eden oświadczył: „Organizacja i byt pokojowy Europy powojennej nie może być wynikiem narzucenia woli t. zw. wielkiej czwórki, lecz winien być wyłącznie wynikiem współpracy wszystkich narodów“. Oświadczenie to zbiegło się z mową wygłoszoną przez przyjaciela i doradcę prez. Roosevelta, b. amb. Bullitta, który stwierdził, iż zarówno Stany Zjednoczone jak i Wielka Brytania nadal opierają się na zasadach Karty Atlantyckiej, wykluczającej m. i. wszelkie zmiany graniczne bez istotnej zgody zainteresowanych narodów. Uprzednio zaś jeszcze min. Eden oświadczył w Ameryce, iż rząd angielski nie uznaje zmian terytorialnych dokonanych podczas tej wojny.

W tej ostatniej kwestii, szczególnie żywo i blisko interesującej Polskę, sytuacja wyjaśnia się coraz bardziej. Właśnie w czasie gdy prasa niemiecka i gadzinówki niemieckie w Polsce, z warszawskim t. zw. szmatławcem na czele szalały wśród powodzi kłamliwych informacji i oświetleń tych zagadnień, gdy pisały o zdradzie aliančkiej względem Polski, o rzekomo złym stosunku Anglii względem Rządu Polskiego i konieczności opuszczenia przezeń Londynu — rzeczywistość przyniosła szereg faktów bardzo znamiennych. W dniu 18 marca król Wielkiej Brytanii Jerzy VI i królowa Elżbieta demonstracyjnie podejmowali w pałacu Buckinghamskim, jako swych gości, premiera Sikorskiego i członków Rządu Polskiego. W parę dni później wydał przyjęcie dla generała Sikorskiego, członków Rządu i wyższych polskich sfer wojskowych minister lotnictwa angielskiego Sinclair. Cała niemal prasa amerykańska i większość prasy angielskiej staje w sprawie sporu polsko-sowieckiego bezwzględnie po stronie polskiej. Korespondent radia angielskiego z Ameryki doniósł w dniu 21.III z naciskiem, iż „Rząd Stanów Zjednoczonych nie uznaje nabytków terytorialnych Rosji z lat 1939 i 1940“.

Echa tych wszystkich faktów i opinii, rezultaty stałych konsultacji dyplomatycznych z rządami alianckimi, a przede wszystkim świadomość oparcia się Rządu Polskiego o zdecydowaną postawę całego Narodu Polskiego — zabrzmiały w znamiennej mowie, wygłoszonej przez prem. Sikorskiego w dniu 30 marca, na uroczystym przyjęciu wydanym dlań przez jedno z najstarszych i najpoważniejszych zrzeszeń elity londyńskiej, w „City Liber Club“. Na wstępie prem. Sikorski ponownie z naciskiem stwierdził, iż „decyzja w tej wojnie nie zapadnie na froncie wschodnim. Rozstrzygnie się ona na polu bitwy europejskiej, w której wezmą udział wszyscy sprzymierzeńcy“. Wyraźne przeciwsowieckie aluzje zawierał ustęp mowy przestrzegający przed skutkami imperialistycznych dążeń pewnych mocarstw Nadzieję zakończenia wojny i pełnego zwycięstwa ailantów być może w bieżącym jeszcze roku, budzi gen. Sikorski mówiąc o dążeniu ku temu „aby rok bieżący nie stał się rokiem niewyzyskanych możliwości, jakim był rok 1918“. Twardo i kategorycznie brzmiała zapowiedź, iż „Naród Polski będzie walczył przeciw wszelkim zamachom na suwerenność i całość Państwa Polskiego“. Ton całej mowy był pełen wyraźnego poczucia mocnej pozycji Polski.

Poczucie zaś to główne swe źródło znajduje bezwątpienia w głębokiej wierze Narodu Polskiego i jego Rządu we własne, niezniszczalne siły społeczeństwa. Polska znaj-

duje się jeszcze w tej chwili w ciężkiej i trudnej sytuacji, ale przebieg wojny wyraźnie prowadzi ku radykalnej zmianie tej sytuacji. A na straży odpowiedniego toku tej zmiany, na straży praw naszych stoi pod zwierzchnictwem Rządu Armia Polska, zorganizowana w najtrudniejszych warunkach na obczyźnie, a mimo to zajmująca piąte miejsce wśród armii alianckich, stoją rosnące z dniem każdym w moc coraz większą i składające coraz liczniejsze dowody bohaterstwa podziemne Siły Zbrojne w kraju, stoją wreszcie te miliony polskich patriotów, co dziś stawiają nieugięty opór okupantowi, a jutro, na pierwszy zew schwycą w swe dłonie karabin, by żywym murem swych piersi osłonić granice Ojczyzny. Wsparci przede wszystkim i głównie o własny, twardy, ofiarny narodowy wysiłek oraz współdziając z naszymi aliantami — pokonamy piętrzone przed nami przez wrogów trudności i przeszkody.

Zbliżają się święta Zmartwychwstania Pańskiego, które już po raz czwarty kraj będzie musiał obchodzić w tragicznych warunkach wrażej, niemieckiej okupacji. Niechaj święta te rozjaśni nam świadomość, iż wielki moment naszego zmartwychwstania państwowego, zmartwychwstania Rzeczypospolitej w chwale i potędze jest nie tylko pewnym, ale i niedalekim. Po przez mroki i mękę nękającego kraj terroru i ucisku niemieckiego, przez chmury przeciwności, jakie stara się wznosić przed nami przewrotność Moskwy — coraz potężniej prześwieca blask tej prawdy, iż perspektywy zbliżającego się okresu dziejowych rozstrzygnięć przyniosą Polsce nie tylko wolność ale i realizację naszych słusznych postulatów narodowych i państwowych. Niedalekim jest moment, gdy ponad krwawymi oparami tej wojny, ponad Golgotą nieszczęść, cierpień i bólu, jakie wojna nam przyniosła — zabrzmi radosny, triumfalny dźwięk dzwonów, zwiastujących święte, narodowe Alleluja!

NAKAZY CHWILI

Ze strony kompetentnej i uprawnionej do instruowania społeczeństwa, otrzymaliśmy do pomieszczenia uwagi następujące:

Przeciw zbrodniom i nadużyciom w ważnej dziedzinie życia polskiego.

Dawniej sporadycznie, a od kilku miesięcy systematycznie, działa w kraju polski wymiar sprawiedliwości. Dziesiątki zdrajców, którzy poszli na usługi wroga i szkodzili sprawie Narodu Polskiego — poniosło, na podstawie wyroków tego wymiaru sprawiedliwości — zasłużoną karę śmierci; setki otrzymało inne wyroki; tysiące wciągnięto do ewidencji, by winy ich rozpatrzyć i osądzić teraz lub zaraz po wojnie. Ale do rozpatrywania wszelkich przestępstw przeciw interesom Narodu i Państwa Polskiego i osądzania ich uprawnione są jedynie i wyłącznie specjalne kolegia wymiaru sprawiedliwości, wyznaczone przez polskie władze państwowe. — Tymczasem zdarzają się wypadki samosądów, podejmowanych przez poszczególne organizacje polityczne z komunistyczną PPR na czele; samosądy takie muszą być traktowane i przez opinię i przez władze polskie jako akty zbrodni, a organizatorzy tych samosądów jak przestępcy, którzy pociągnięci zostaną w myśl treści polskich praw do najsurowszej odpowiedzialności. — Do karygodnych także zjawisk należą fakty samozwańczego szermowania przez różne organizacje, a nawet przez poszczególne jednostki inwektywami i pogróżkami, skierowywanymi do osób istotnie czy też — co często się zdarza — rzekomo winnych przestępstw przeciwko interesom czy godności narodu; w wielu wypadkach inwektywy i pogróżki takie łączą się z szantażem i podszywaniem się pod pozory uprawnień polskich, państwowych władz wymiaru sprawiedliwości. Z całym naciskiem stwierdzić należy, iż wszelkie w tej dziedzinie nadużycia, jako karygodne przestępstwa ludzi wyzyskujących dla swych ciemnych machinacji obecne nienormalne warunki życia polskiego — będą w odpowiednim czasie ukarane przez sądy polskie, a napiętnowane przez polską opinię.

Niedyskrecja i gadulstwo — powody wielu nieszczęść i tragedii życia konspiracyjnego.

W miarę przedłużania się okupacji wróg coraz bardziej doskonali swe barbarzyńskie, a często podstępne metody walki z działającym podziemnie polskim ruchem wolnościowym. Gestapo coraz wytrawniej śledzi i tropi ten ruch, coraz bardziej rozbudowuje swój aparat prowokacji i szpiegostwa, sięgającego niekiedy w głąb społeczeństwa polskiego. To też do najważniejszych zasad tych wszystkich, co działają na placówkach walki i pracy podziemnej oraz całego patriotycznego ogółu, walce i pracy tej sprzyjającego, należeć powinny zasady czujności, dyskrecji, ostrożności. A jednak w wielu środowiskach, w wielu sferach nagminnie panuje groźna w swych skutkach przywara niepohamowanego gadulstwa na tematy życia konspiracyjnego. Karygodnie, lekko-

myślnie, bez potrzeby, przy lada okazji, dla pustego popisu lub ze skłonności do zwykłego gadulstwa — mówi się byle gdzie i byle przy kim o rzeczach, które otaczać powinna głęboka tajemnica. Żerem tego gadulstwa stają się nazwiska, pseudonimy, funkcje, adresy, miejsca spotkań i pracy, charakter i zakres działań ludzi i środowisk, na które czyha wróg. Mówi się też często, wobec osób niepowołanych o szczegółach prac tych, co już znaleźli się w rękach wroga. Władze Polski podziemnej stwierdzają coraz częściej, iż w bardzo wielu wypadkach wróg natrafia na ważne ślady polskiej walki i pracy wolnościowej oraz ustala wiele faktów właśnie na skutek nieoględności tego naszego gadulstwa oraz karygodnej ciekawości. Ludzie dzielni i ofiarni, ludzie wartościowi i Polsce potrzebni płacą więzieniem, obozami, męką badań w gestapo, a często i życiem za gadatliwą nieostrożność współrodaków, którzy w ten sposób stają się pomocnikami wroga i zdrajcami swych braci. Na skutek tego gadulstwa ofiarą wroga padają też nieraz ważne i cenne placówki polskiej walki i pracy podziemnej. Pomyślmy: jak straszliwy ciężar moralny, jak wielką odpowiedzialność biorą na swe sumienia ci wszyscy, co przeważnie bez złej woli, ale przez karygodną mimo to lekkomyślność nieostrożnie szerzą informacje o tajemnicach życia konspiracyjnego. Wydajmy bezwzględną walkę niedyskrecji i gadulstwu na wszelkie tematy, dotyczące walk i prac Polski Podziemnej. Otoczmy ją nieprzeniknionym dla wroga murem czujnego milczenia i ostrożności, a mniej będzie ofiar, a tym wspanialej i potężniej rozwijać się będzie jej ofiarna, bohaterska walka i praca w służbie dobra Sprawy Polskiej.

JUŻ NIGDY WIĘCEJ

Po zakończeniu serii niemieckich nalotów na Anglię, w październiku 1940 r. długoletni korespondent londyński jednego z najlepiej redagowanych dzienników niemieckich zabrał głos na temat angielskiego charakteru narodowego. W długim i niezwykle interesującym artykule doszedł on wtedy do wniosku, że naród angielski prowadzi wojnę systemem buldoga. Dopada on do gardła przeciwnika, wpija w nie zęby i powoli systematycznie zaciska gardło — aż wrogowi zabraknie oddechu. Dziennikarz ten, surowo zresztą ukarany za ów artykuł, nie pomylił się w ocenie. Widzimy to już dzisiaj wszyscy wyraźnie. Powstaje wobec tego pytanie, czy „buldog" zaciśnie zęby na szyi niemieckiej tak ciasno, że Niemcy stracą oddech na zawsze — czy też „buldog" rozluźni swój śmiertelny ucisk, gdy wróg okaże pierwsze objawy utraty oddechu?

Jest to dla nas pytanie zasadnicze. Sprowadza się ono do zagadnienia, jak naród angielski traktuje tę wojnę? Odpowiedź nie była dotąd i nie jest jeszcze jednolita, jeżeli chodzi o opinię angielską. Początkowo traktowano tę wojnę, jak gdyby to była wojna ustrojowa. Wyrazem tego była nomenklatura stron walczących, po jednej stronie „zachodnie demokracje", po drugiej stronie „blok faszystowski". Ta nomenklatura już się zaciera. Casablanca rzuciła hasło bezwarunkowej kapitulacji narodów osiowych. W ten sposób zakończony został proces przemian, nas w tej chwili interesujących. Walczą już narody do bezwarunkowej kapitulacji. O nic więcej nam nie chodzi.

Dla nas bezwarunkowa kapitulacja oznacza, że naród pokonany zdany jest na łaskę i niełaskę zwycięzców. Państwa alianckie zabiorą w momencie tej bezwarunkowej kapitulacji niemieckiej głos, dyktując warunki. Państwa alianckie — to nie znaczy tylko Anglia, czy Stany Zpednoczone, państwa alianckie — to liczne narody europejskie, których decyzja stawienia zbrojnego oporu Niemcom, umożliwiła Anglii i Stanom Zjednoczonym dopełnienie zbrojeń. Polska zajmuje wśród tych narodów europejskich pierwsze miejsce, nie dlatego, że my jesteśmy Polakami i niczego poza Polską nie widzimy. Polska zajmuje wśród narodów europejskich pierwsze miejsce w zespole alianckim dlatego, że jest pierwszym krajem, który bez wahania i bez oglądania się na ofiary, odpowiedział na niemiecką wojnę — wojną. Dlatego o warunkach bezwzględnej kapitulacji po stronie zwycięskiej musi zadecydować również polskie stanowisko. Jeżeli naród angielski m o ż e walczyć o zwycięstwo nad Niemcami systemem „buldoga" — to naród polski m u s i walczyć o wygranie pokoju tym samym systemem „buldoga".

Wojna nie kończy się dla nas z upadkiem Hitlera. Narodowy socjalizm nie jest dla nas samą tylko formą zwyrodniałych rządów w Rzeszy Niemieckiej, ale jest wyrazem pełni duszy i charakteru narodu niemieckiego. Narodowy socjalizm jest dla nas istotnym wyrazem bytu narodu niemieckiego, tak do-

brze nam znanego z tysiącletniego sąsiedztwa. Jest dla nas syntezą średniowiecznego okrucieństwa krzyżackiego, ze współczesnym zboczonym postępem technicznym. Narodowy socjalizm, to nie jest dla nas ruch polityczny, który wypadł sroce z pod ogona i o którym można napisać, że garstka ludzi z Hitlerem na czele opętała siedemdziesięciomilionowy naród niemiecki. Dla nas jest narodowy socjalizm wyrazem najtajniejszych pragnień narodu niemieckiego. My widzimy, że narodowy socjalizm przyjęty został przez ten naród z upojeniem, że jest dochowywany do chwili obecnej z bezgranicznym oddaniem dla Hitlera, ze ślepą wiernością i z nadzwyczajną ofiarnością.

Wrogiem narodu polskiego nie jest narodowy socjalizm, naszym wrogiem jest naród niemiecki. Narodowy socjalizm przeminie, a naród niemiecki w dalszym ciągu pozostanie naszym sąsiadem. I być może, że naród niemiecki zamieni wtedy brunatną koszulę, na koszulę koloru czerwonego, a może niebieskiego.

To nie pesymizm dyktuje nam takie stanowisko. Wojna obecna odarła nas ze wszystkich złudzeń. Dzisiaj, gdy po stronie alianckiej nie mówi się już o wygraniu wojny, jeno cały czas poświęca się sprawom organizacji pokoju — my nie możemy stać na boku i czekać aż ktoś na nas raczy kiwnąć palcem. My musimy swoje zdanie już dzisiaj wypowiedzieć w tym celu, aby móc je jutro przeforsować i zrealizować. Musimy to zrobić tym bardziej, że widoczne są już pewne objawy, wskazujące, iż naród niemiecki — nie hitleryzm — zaczyna prowadzić politykę „na wszelki wypadek".

Wśród tych objawów wysuwa się na czoło wystąpienie pewnych „wybitnych emigrantów niemieckich". Są to tacy ludzie, jak Rauschning, Brüning, Förster, Strasser, Grzesinsky. Te nazwiska mówią nam wszystko. Rauschning wybitny polakożerca, specjalista od kolonizowania ziem polskich, specjalista od Gdańska, związany uczuciowo z Kujawami, to chyba już wystarczy. Pomimo, iż napisał jedną, czy dwie książki, demaskujące narodowy socjalizm, to dla nas Rauschning jest tym samym krzyżakiem jako wróg Hitlera, podobnie jak był nim wtedy, gdy należał do najbardziej intymnego sztabu Hitlera. Brüning, reklamujący się jako katolik, oddał potężne Centrum niemieckie, jak ciele pod nóż Hitlera. Może jest przyjacielem Polski? Chyba nikt go o to nie posądzi. Gdy trzeba oczy mydlić obcym, jest Brüning katolikiem — gdy trzeba uzyskać efekty polityczne w s w o i m narodzie, ten katolik trąbi wcale nie gorzej od Hitlera przeciwko Polsce. Profesor Förster, wieczny emigrant niemiecki, pisze o katolicyźmie w sposób niemal bardziej porywający niż Św. Paweł — ale to mu wcale nie przeszkadzało być członkiem komunistycznego rządu w Bawarii w 1918 r. Tylko że dla niego katolicyzm jest odskocznią do organizowania nowego „świętego cesarstwa rzymskiego narodu niemieckiego", które nigdy ani święte, ani rzymskie nie było. Narodu polskiego Förster w swoich planach nie raczył dotąd zauważyć. Jest pod tym względem bardziej dyplomatyczny, niż inni patentowani katolicy niemieccy. Inne nazwiska czołowych emigrantów niemieckich mówią same za siebie.

Niemiecka akcja wydawnicza po stronie alianckiej zaczyna również wykazywać duże ożywienie właśnie teraz. W Stanach Zjednoczonych ujawniły ostatnie spisy, że około pięć milionów obywateli amerykańskich uważa język niemiecki, za swój drugi język macierzysty. Niemcy amerykańscy posiadają znaczne wpływy w radiofonii Stanów Zjednoczonych, mają własną poważną prasę i niewątpliwy wpływ na część prasy amerykańskiej. W Stanach Zjednoczonych ci właśnie Niemcy założyli głośną bazę „strategicznego osłaniania odwrotu".

Cel tej działalności niemieckiej jest zupełnie wyraźny. Przede wszystkim chodzi o wywołanie wrażenia w opinii alianckiej — a szczególnie angielskiej i amerykańskiej, która nie wie, co to jest okupacja niemiecka — że obok złych Niemiec narodowo-socjalistycznych istnieją jeszcze „dobre Niemcy", dyszące od niecierpliwości wywołanej oczekiwaniem na moment rozprawienia się z „okupacją hitlerowską" w Rzeszy Niemieckiej. Ale najistotniejszym celem tej działalności „dobrych Niemców" jest chęć zabezpieczenia interesów narodu niemieckiego i zmniejszenia stopnia jego winy w obliczu czekającej go po wojnie odpowiedzialności grupowej, jeżeli nie zbiorowej.

Niedawno temu wyszła w Londynie książka p. t. „Inne Niemcy" („The Other Germany"), której autorem jest Heinrich Fraenkel. Książka ta zarzuca mocarstwom światowym, że dopuszczenie Hitlera do władzy jest właśnie ich winą. Naród niemiecki nie ponosi za to odpowiedzialności. Miliony Niemców „o przeciętnej moralności" czekają na to, by obalić Hitlera. Dowodem tego są środki bezpieczeństwa, zarządzone przez Hitlera, oraz dziesięć tysięcy wypadków pożaru, zanotowanych od początku wojny. Nawiasem można dodać, że autor przemilcza, iż w pełni pokoju w 1929 r. skazano w Niemczech 71.382 osoby za przestępstwa, które

dzisiaj podciąga się pod pojęcie sabotażu. Fraenkel podaje listę „dobrych Niemców", straconych przez hitlerowców. Jedna z nich zawiera 50 nazwisk, w tym 16 polskich. Z tych 50, 31 osób mało miejsce zamieszkania na Węgrzech, we Włoszech i w Polsce. Czy to nie dziwni „dobrzy Niemcy"?

Druga lista zawiera 31 nazwisk z takimi imionami, jak Izrael. Trzecia lista wymienia 70 nazwisk osób, skazanych za słuchanie radia angielskiego, w tym 17 nazwisk polskich. Oto „dobrzy Niemcy", których nazwiska kolportuje się w Anglii!

Czy „dobrymi Niemcami" są może socjaliści niemieccy, którzy przygotowywali drogę Hitlerowi i tak grzecznie mu ustąpili od samego początku? Czy „dobrzy Niemcy" ukryli się może w innych stronnictwach niemieckich, zwłaszcza w tych, które po kolei rozwiązywały się w 1933 r., ażeby zmniejszyć opory parlamentarne przeciwko partii narodowo-socjalistycznej? A może „dobrym Niemcem" był Hindenburg i jego grupa, która zaproponowała Hitlerowi najpierw tekę ministra poczty, a potem oddała wszystko, aż do kanclerstwa włącznie? A może wśród junkrów pruskich są „dobrzy Niemcy"? Przecież ci junkrzy, jako jedni z pierwszych ubrali się w brunatne koszule i fotografowali się na wszystkie strony z ramieniem podniesionym do hitlerowskiego pozdrowienia. Więc i tam nie ma „dobrych Niemców"? To może wreszcie są oni wśród baronów ciężkiego przemysłu? Też nie, bo przecież za ich pieniądze i za zapewnienie wielkich zamówień, przygotowujących obecną wojnę — Hitler doszedł do władzy. To już wiemy! „Dobrzy Niemcy" to armia niemiecka! Ale przecież armia niemiecka, która jakoby także dysze, żeby się pozbyć Hitlera i jego kliki, ta sama armia niemiecka, tak bohatersko i tak cierpliwie wykonuje wszystkie rozkazy samego Hitlera i tej samej kliki narodowo-socjalistycznej. Wielkości wojskowe niemieckie błyskają i giną, a armia niemiecka idzie wiernie z Hitlerem! To może wreszcie odkryjemy „dobrych Niemców" w społeczeństwie niemieckim? Ale czy w ogóle można mówić o społeczeństwie niemieckim w takim sensie, jak się mówi o społeczeństwach w innych narodach? Czy w społeczeństwie niemieckim przejawił się chociaż raz, od dziesięciu lat taki duch, jak ten, który w Holandii nakazał duchowieństwu katolickiemu i protestanckiemu wystąpić wspólnie z demonstracją, w kościołach wszystkich wyznań, przeciw niszczeniu podstaw zachodniej kultury? Oczywiście, nie.

Czy nasza definicja „dobrych Niemców" jest wobec tego przesadna?

Londyński „Spectator" z dnia 24 lipca 1942 r. zamieszcza list nieznanego uchodźcy z Niemiec, który pisze, że „żadna wpływowa klasa społeczna, nawet żadna osobistość wybitna niemiecka nie zaprotestowała publicznie, przeciw zbrodniom hitlerowskim. Gdzie są uchodźcy niemieccy, o sławnych nazwiskach... gdzie świat naukowy... każda warstwa społeczna jest winna". Autor podaje kilkadziesiąt nazwisk wybitnych Niemców z każdej dziedziny, milczących, mimo, że zajmują wybitne stanowiska w Rzeszy. Niemcy to urodzeni niewolnicy, posłuszni sile brutalnej i rozmiłowani w wojnie.

Na łamach „Time and Tide" z dnia 1-go sierpnia 1942 r. Paul Einzig w artykule p. t. „Niemcy świadome winy" podkreśla, że Niemcy nie tylko mordują, ale starają się nawet propagować swoje bestialstwo. Jest to uderzająca różnica z poprzednią wojną, kiedy wybitni Niemcy starali się wybielać zbrodnie, popełnione w Belgii. Komunikowanie przez radio o aktach brutalności stanowi fragment, przemyślanej polityki rządu niemieckiego, pisze ten autor, gdyż chodzi o zastraszenie przeciwników i neutralnych. Ponadto głównym celem tej polityki jest chęć wytworzenia w narodzie niemieckim poczucia współwiny. Naród niemiecki aprobując wszystkie zbrodnie okupacyjne wie, że nie dostanie za to rozgrzeszenia. Hitler związał ze sobą wszystkie klasy społeczne, generałów, przemysłowców i bankierów. Odpowiadać muszą wszyscy, i wszyscy za te zbrodnie poniosą karę.

Takie jest również polskie stanowisko. Zdobywa sobie ono uznanie w Anglii, bo nie jest ono dyktowane nienawiścią, tylko doświadczeniem życiowym. Największym sprzymierzeńcem naszego stanowiska jest w społeczeństwie angielstkim Lord Vansittart. Ten wieloletni fachowy podsekretarz stanu Forreign Office zna doskonale naród niemiecki także z własnego doświadczenia. Jako urzędnik, milczał. Ale w pierwszą rocznicę obecnej wojny Lord Vansittart już nie był urzędnikiem i wygłosił przez radio londyńskie pierwszą, ze swoich wstrząsających mów, na temat psychiki niemieckiej. Wszystkie jego mowy były transmitowane nie tylko na całą Anglię, ale również na wszystkie stacje amerykańskie. Treść tych mów jest prosta. Naród niemiecki nie jest niemoralny — naród niemiecki jest amoralny. Jego wkład do kultury europejskiej jest kroplą oceanu, w porównaniu do nieszczęścia, jakie dla ludzkości stanowi sam fakt istnienia

narodu niemieckiego. Lord Vansittart opowiadał w jednej z tych mów, jak obserwował na statku atak drapieżnego ptaka, na stado drobnych ptaszków morskich. Mówił, że z przerażeniem patrzał, jak drapieżnik rozrywał jednego ptaka po drugim. Nie czekając końca tej sceny Lord Vansittart wyciągnął rewolwer i zastrzelił drapieżnika. W ten sposób układa Vansittart swój stosunek do narodu niemieckiego. Jego mowy radiowe wydane zostały w postaci książki w styczniu 1941 r. i osiągnęły niebywały w Londynie nakład pięciokrotny w ciągu trzech tygodni. Książkę tę dedykował Lord Vansittart najwybitniejszej dziennikarce amerykańskiej Dorothy Thompson, wiekiej przyjaciółce narodów okupowanych w Europie.

Ale na tym nie kończą się wpływy Vansittarta. Zorganizował on specjalny ruch pod hasłem: „Już nigdy więcej". Ruch ten propaguje zupełne zniweczenie niemieckiej maszyny wojennej, długotrwałą okupacją wojskową Rzeszy Niemieckiej i reedukację narodu niemieckiego. Lord Vansittart powiedział o swoim programie dosłownie: „Ten program nie zawiera w sobie nic nieludzkiego, ale nieludzką byłoby rzeczą, gdyby on nie został wykonany". Zasięg jego ruchu jest wielki i obejmuje wszystkie koła polityczne angielskie. Partia Pracy przyjmując program Lorda Vansittarta, zorganizowała własny ruch pod nazwą „Walka o wolność". Cel obydwóch ruchów jest identyczny, a program jest programem Lorda Vansittarta w obu wypadkach.

W ten sposób podstawy działalności „dobrych Niemców" po stronie alianckiej, stają się coraz szczuplejsze i coraz bardziej kruche. Armia angielska powie w tej sprawie ostatnie słowo. Będzie to słowo pozbawione sentymentalizmu, na który zapewne Hitler kalkulował w swoich planach wojennych, bo przecież on wszysko przewiduje...

W ostatnim dniu marca br., na przyjęciu w City Liber Club w Londynie — oświadczył generał Sikorski, że Niemcy podjęli w Europie w tej chwili wielką ofensywę polityczną. Operują oni umiejętnie nie tylko straszakiem komunizmu, ale rzucają hasła — w ich ustach perfidne — równouprawnienia europejskich narodów. Pojęcie niemieckiego „Lebensraum" zastępują pojęciem „europejskiej przestrzeni życiowej", a pojęcie „Herrenvolk", zastępują pojęciem „europejskiej elity". Kto ma to zdemaskować — rzucił generał Sikorski pytanie — jeżeli nie Anglia? Na pytanie, co zrobić z Niemcami po wojnie, odpowiedział generał Sikorski, że przede wszystkim trzeba spowodować, aby Niemcy zrozumieli, że wojna w ogóle się nie opłaca, a więc trzeba Niemcy rozbroić całkowicie i jednostronnie. Następnie należy przeprowadzić reedukację narodu niemieckiego, aby jego opinia wypowiadała się przeciw militaryzmowi jeszcze przed agresją, a nie dopiero po przegranej wojnie.

Myśli swoje na ten temat sformułował generał Sikorski równocześnie w jednym z tygodników nowojorskich. Oświadczył on, że należy uniemożliwić Prusom rządy nad Niemcami. Jednym z polskich żądań powojennych jest ukaranie zbrodniarzy niemieckich, i to nietylko bezpośrednich sprawców, lecz również uczonych niemieckich, których zwyrodniała wyobraźnia stworzyła komory gazowe i elektryczne, dla uśmiercania Żydów. Generał Sikorski stoi na stanowisku, że Polska pragnie totalnego pokoju. Hitler nie jest przemijającym symbolem czasu. Trzy warstwy narodu niemieckiego, które szczególnie parły do wojny: hitlerowcy, junkrzy i baronowie ciężkiego przemysłu muszą być osądzeni i ukarani. Ta kara, dobrze zasłużona, w połączeniu z reedukacją całego narodu niemieckiego, zapewni dopiero totalny pokój.

SPRAWY POLSKIE NA OBCZYŹNIE

MANIFESTACJA PRZYJAŹNI BRYTYJSKO-POLSKIEJ W LONDYNIE

W kilka dni po powrocie Min. Spr. Zagr. W. Brytanii z podróży do Waszyngtonu i Ottawy, w dniu, w którym Minister składał sprawozdanie o tej podróży w Izbie Gmin, doszło 8 kwietnia do znamiennej manifestacji brytyjsko-polskiej w Londynie. Dnia tego Lord-Mayor Londynu podejmował Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Władysława Raczkiewicza i członków Rządu Polskiego z Premierem gen. Sikorskim na czele.

Z uwagi na wybór chwili tej manifestacji i, tuż po powrocie do Anglii Min. Edena z podróży, której w Londynie i Waszyngtonie przypisuje się tak ważne i zasadnicze znaczenie, wydarzenie to nabiera charakteru wybitnie manifestacyjnego.

Po stronie brytyjskiej wzięło udział w przyjęciu około 100 osób ze świata dyplomatycznego i politycznego oraz członkowie korporacji City Londyńskiej. Rząd W. Brytanii reprezentowali: sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Antony Eden, pierwszy lord admiralicji Alexander, minister produk-

cji wojennej Lyttelton i stały podsekretarz stanu ministerstwa spraw zagranicznych Cadogan.

Lord-mayor Londynu oświadczył, że straszliwe prześladowania narodu polskiego budzą w narodzie brytyjskim najgłębsze oburzenie. „Jest naszą najgorętszą nadzieją — powiedział lord-mayor — by okres nieobecności Pana Prezydenta w Polsce skończył się jak najszybciej. Gdy kres Pańskiego pobytu nadejdzie, samo nasze tylko współczucie nie będzie wiele znaczyło. Potrzeba będzie przyjaznej współpracy wszystkich narodów sprzymierzonych w kierunku szybkiej odbudowy, by móc przezwyciężyć naprawdę straszliwe warunki bytu, w których Polacy się znajdują".

W odpowiedzi na przemówienie powitalne lorda-mayora P. Prezydent Raczkiewicz wygłosił przemówienie, w którym m. in. powiedział, co następuje: „Anglicy mieli możność rozwijania na wyspach brytyjskich swego bytu narodowego w warunkach względnego bezpieczeństwa przed obcymi najeźdźcami. Polska natomiast, leżąca na skrzyżowaniu szlaków niespokojnych duchów, doświadczyła w ciągu licznych stuleci swojej historii wszystkich niemal najazdów europejskich.

O ile chodzi jednak o najważniejsze rozstrzygnięcia, mające zasadniczy wpływ na kształtowanie się charakteru narodowego, to historyczny rozwój obu narodów wykazuje zadziwiające podobieństwo. Podobnie jak Magna Charta uważana jest słusznie za podstawę swobód obywatelskich, tak w XIII i XIV stuleciu naród polski za zgodą swego króla ograniczył absolutyzm władzy panującego, kładąc tym samym podwaliny pod przyszły rozwój swobód obywatelskich. Tak samo naród Polski, szanując prawa człowieka, przyjął zasadę nietykalności osobistej, która, jeżeli chodzi o Anglię, znalazła swój wyraz w Magna Charta, a jeżeli chodzi o Polskę w przywileju neminem captivabimus.

Nie jest przypadkiem, że naród polski i angielski tak wcześnie uznał zasadę wolności narodowej i osobistej, poglądy bowiem swe czerpią one z tych samych ideałów chrześcijańskich. Wydaje mi się, że to jest właśnie powodem, dla którego w czasie przyjacielskiej inwazji Polaków na ziemię brytyjską nawiązały się pomiędzy Polakami a Brytyjczykami tak silne nici przyjaźni. Jestem przekonany, że te ideały są jednakowo mocno zakorzenione w sercach każdego Polaka i każdego Brytyjczyka".

Interpretując znaczenie Karty Atlantyckiej, P. Prezydent powiedział: „Karta Atlantycka w skali narodowej oznacza, że w przyszłości stosunek jednostki do państwa winien być ściśle określony tak, by wszechpotężne państwo nie tłumiło przedsiębiorczości prywatnej, lecz zapewniało swobodną pracę jak najszerszym warstwom narodu. W skali międzynarodowej Karta Atlantycka oznacza uznanie istnienia i niepodległości poszczególnych narodów. Narody wielkie jak i małe mają równe prawa do niepodległego bytu".

Na zakończenie P. Prezydent oświadczył: „Podobnie jak ja każdy Polak ma głęboką wiarę w mądrość i geniusz polityczny dwóch wielkich kierowników demokracji zachodnich Winstona Churchilla i Prezydenta Roosevelta i jestem pewien, że potrafią oni wydobyć świat z chaosu, w który wepchnięto naszą cywilizację i zabezpieczyć nas od groźby totalizmu".

„Polacy bronić będą się zbrojnie przed każdym zamachem na suwerenność i całość Państwa Polskiego".

Przemówienie gen. Sikorskiego w City Liber Clubie. City Liber Club, jedno z najstarszych zrzeszeń City londyńskiej, uświęcone tradycją przeszło 500 lat, podejmowało gen. Sikorskiego, jako honorowego gościa w swojej historycznej siedzibie.

W przemówieniu powitalnym skierowanym do gen. Sikorskiego, prezydent Clubu powiedział m. in.: „Witając Pana pragniemy jednocześnie złożyć głęboki i pełen szacunku hołd Wielkiemu Krajowi, który Pan reprezentuje. Serca całego narodu brytyjskiego stoją przy dzielnym narodzie polskim, ceniąc Jego bohaterską walkę i ogromne ofiary".

W czasie przyjęcia wygłosił gen. Sikorski przemówienie, w którym po omówieniu sytuacji na froncie rosyjskim oraz w Tunisie powiedział m. in. co następuje:

„Rozstrzygnięcie w tej wojnie nie zapadnie na froncie wschodnim. Rozstrzygnie się ona na polu bitwy europejskiej, w której wezmą udział wszyscy sprzymierzeni. Nigdy solidarność Aliantów nie była bardziej potrzebna jak w nadchodzącym okresie. Ta solidarność objawiać się winna m. in. w wzmożeniu pomocy dla armii sowieckiej. Może to znaleźć swój wyraz również w działaniu bezpośrednim, po zdobyciu Tunisu, lotnictwa alianckiego w zbliżających się walkach na froncie wschodnim, do których obie strony gromadzą swe siły i środki. Naszym obowiązkiem jest ponadto skrócenie tej wojny, która niszczy narody, znajdujące się pod brutalną okupacją wroga. Musimy także

uczynić wszystko, aby rok bieżący nie stał się rokiem niewyzyskanych możliwości, jakim był rok 1918.

Niemcy podjęli w Europie wielką ofensywę polityczną. Operują oni umiejętnie nie tylko straszakiem komunizmu, ale rzucają hasła, w ich ustach perfidne, równouprawnienia narodów europejskich, pojęcie niemieckiego „Lebensraumu" zastępują pojęciem „europejskiej przestrzeni życiowej", a pojęcie „Herrenvolku" zastępują pojęciem „europejskiej elity". Skąd mają wyjść hasła tym kłamstwom przeciwne, jeżeli nie z tej twierdzy wolności, za jaką ludy Europy uznają W. Brytanię? Już obecnie starają się Niemcy przekonać ludy podbite, że W. Brytania bije się o własne tylko cele, nie dba wcale o głoszone przez siebie zasady i wraz ze Stanami Zjednoczonymi poświęci łatwo w chwilach zwycięstwa najżywotniejsze interesy innych narodów. Nie wolno nam ani na chwilę ulegać tej przewrotnej i zatrutej propagandzie. Pracować więc musimy zgodnie w imię wspólnych celów oraz w duchu wzajemnego i przyjaznego zrozumienia. Musimy odrzucić nieuzasadniony egoizm, a niektóre mocarstwa niechaj nie zapominają, że każda polityka ekskluzywnego imperializmu, która mogłaby wyrządzić krzywdę innemu narodowi jest sprzeczna z interesem ludzkości. Uniemożliwiłaby ona stworzenie Rady Europy, o której mówił Premier Churchill".

W dalszym ciągu swego przemówienia stwierdził gen. Sikorski, że Polacy tak samo miłują wolność jak Brytyjczycy, a mówiąc o męstwie żołnierza polskiego oświadczył: „Nie tylko Brytyjczycy i ich sprzymierzeńcy, lecz nawet nasi wrogowie przyznają, że Polacy umią walczyć i ginąć za swą Ojczyznę i swoje święte prawa. Jestem dumny, że żołnierz polski złożył tego dowody, bijąc się razem z żołnierzem brytyjskim. Straty polskich sił zbrojnych, poniesione od czasu bitwy o W. Brytanię, nie są małe. Niezwykle również krwawe i bolesne są ofiary, jakie składa codziennie na ołtarzu wolności nasz Kraj. Bo Naród Polski toczy niezłomną walkę podziemną z okupantem, która stale przybiera na sile i jest stałym i konsekwentnym niszczeniem sił wroga".

Następnie gen. Sikorski oświadczył uroczyście, że Naród Polski będzie walczył do ostatniej kropli krwi przeciw wszelkim zamachom na suwerenność i całość Państwa Polskiego. „Polacy — mówił generał — bez względu na religię, pochodzenie i przekonania nie zgodzą się nigdy na żądania, godzące w suwerenność i integralność ich Państwa. Niemcy sprowokowali tę wojnę przez niesprawiedliwe żądania terytorialne wobec swych sąsiadów, stosując politykę siły. Inne narody sądziły wówczas, że można utrzymać pokój przez poświęcenie terytoriów cudzych. Dzisiaj potrzebujemy odmiennych koncepcyj sprawiedliwości międzynarodowej, w ramach której nie tylko wielcy, ale i średni oraz mali znajdą swoje miejsce i przyszłość".

Co w tych warunkach stanie się z Niemcami po zwycięstwie? — rzucił pytanie gen. Sikorski. Po pierwsze trzeba spowodować, by Niemcy zrozumieli wreszcie, że wojna nie opłaca się wcale. W tym celu należy przeprowadzić całkowite i jednostronne rozbrojenie Niemiec przy jednoczesnym zniszczeniu ich potencjału wojennego oraz wszystkiego, co jest pośrednio lub bezpośrednio związane z ich militaryzmem, który od przeszło 150 lat dominuje w ich życiu wewnętrznym. Po drugie musimy przeprowadzić reedukację narodu niemieckiego tak, aby jego opinia publiczna wypowiadała się przeciw militaryzmowi nie po przegranej wojnie lecz przed agresją. Będzie to jednym z głównych naszych żądań.

Jeśli narody sprzymierzone pozostaną nadal zjednoczone po wojnie, nastąpi wówczas trwały pokój. Nie zapominajmy, że 120 milionów ludzi wie dobrze, co znaczy życie pod rządami Prusaków, junkrów i narodowych socjalistów. Gen. Sikorski wyraził się z uznaniem o stałości instytucji brytyjskich, umiejętności narodu brytyjskiego patrzenia w przyszłość oraz o jego geniuszu finansowym i stwierdził: „Dzisiaj gdy setki milionów ludzi pogrążonych jest w wielkiej niedoli, nędzy i ucisku, musimy dać Europie wizję rekonstrukcji gospodarczej i politycznej, któraby zapewniła jej wolność i porządek, a zlikwidowałaby anarchię i bezrobocie. Błędy popełnione w pierwszym okresie powojennym nie dałyby się już później naprawić. Wielkie i małe państwa muszą ze sobą współpracować. Premier Churchill podkreślił w swojej ostatniej mowie bardzo silnie konieczność takiej współpracy. Wystąpił on przeciw wszelkim próbom pogwałcenia praw mniejszych państw europejskich przez większe mocarstwa. Cieszę się, że idea federacji narodów europejskich, wysunięta po raz pierwszy w listopadzie 1939 r. jako oficjalny program Rządu Polskiego znajduje coraz szersze zrozumienie i poparcie. Wiemy bardzo dobrze, że polityczna niezgoda oraz rozbieżność celów pomiędzy tymi narodami, które powinny być zjednoczone dla własnej obrony, spowodowały właśnie obecną katastrofę. Nie wolno nam powtarzać tego błędu".

Omawiając w dalszym ciągu szczegółowiej ideę federacji, gen. Sikorski zaznaczył m. in., że taryfy celne nie powinny być przeszkodą dla rekonstrukcji politycznej Europy i że nie wolno dopuścić do powstania takiego chaosu pieniężnego jaki wynikł po poprzedniej wojnie. „Bloki sfederowane — mówił gen. Sikorski — uważane być muszą z góry za pewien twór, który z czasem przyniesie korzyść samym sfederowanym. Że strony wielkich demokracyj oczekujemy pomocy. Gwarancję tej pomocy znajdujemy w często powtarzanych wypowiedziach Prez. Roosevelta i członków Rządu Brytyjskiego. Gwarancją powodzenia całego planu może być tylko zgodna współpraca brytyjsko-amerykańska. Udział W. Brytanii i St. Zjednoczonych w tym dziele nie może ograniczyć się tylko do okresu początkowego, lecz musi być trwały i ciągły. Połączenie Europy gospodarczo nawet w sposób luźny byłoby procesem o wielkim znaczeniu historycznym. Proces ten jest potrzebny i nieunikniony dla wszystkich ludów Europy i ich przyszłych terytoriów. Pragnę podkreślić, że idea federacji nie ma na względzie tworzenia nowych imperiów. Jedynym jej celem jest zapewnienie dobrobytu narodom sfederowanym oraz zapewnienie trwałego bezpieczeństwa. Jeśli chodzi o środkowo-wschodnią Europę w szczególności, ugrupowania federacyjne państw tego obszaru stanowić będą dla Rosji gwarancję przed atakiem Niemiec".

Zagadnienie organizacji powojennej świata zostało również szeroko omówione w artykule gen. Sikorskiego, który się ukazał w amerykańskim tygodniku „Coliers Weekly".

Stanowisko Rządu Polskiego wobec oświadczenia Premiera Churchilla.

„Times" zamieścił wywiad z Polskim Ministrem Informacji prof. Kotem, który w imieniu Rządu Polskiego złożył w wywiadzie oświadczenie, formułujące stanowisko Rządu wobec ostatniego przemówienia Premiera Churchilla. Rząd Polski — mówił prof. Kot — z największym zadowoleniem przyjął do wiadomości zamiar Prem. Churchilla oparcia Rady Europy o zasady wolności, prawa i moralności, nie o system dyktatury kilku mocarstw, lecz o system, który będzie bronił praw i interesów wszystkich państw europejskich. Oświadczenie Prem. Churchilla, dotyczące tych problemów, wykazuje tradycyjną lojalność brytyjską wobec tych społeczeństw, które krwią płacą za zniszczenie siły zła i bezwzględnego egoizmu, które wtrąciły świat w wojnę. Rząd Polski jest szczególnie zadowolony z faktu, że Prem. Churchill przywiązuje tak wielką wagę do łączenie się państw w grupy federacyjne. Rząd Polski był pierwszym, który podjął kroki w tym kierunku.

W czawrtą rocznicę gwarancji brytyjskich.

W dn. 31 marca nadana została przez Polskie Radio w Londynie audycja specjalna, poświęcona rocznicy udzielenia Polsce gwarancji przez W. Brytanię. W audycji powiedziano m. in.: „W dniu dzisiejszym mija czwarta rocznica deklaracji, złożonej przez Premiera W. Brytanii, która była początkiem polsko-brytyjskiego sojuszu. Było to cztery lata temu — 31.III. 1939 r. wieczorem rozgłośnia w Warszawie oznajmiła: „Premier W. Brytanii Neville Chamberlain oświadczył dzisiaj w Izbie Gmin, że w razie akcji, która wyraźnie zagrażałaby niepodległości Polski i której Rząd Polski uznałby za niezbędne przeciwstawić się przy użyciu sił zbrojnych, Rząd Brytyjski natychmiast udzieli Polsce wszelkiej pomocy". Był to jedyny promień nadziei na tle ciemności zbliżającej się wojny. Wiedzieliśmy, że ta wojna się zbliża. Postanowiliśmy walczyć nawet sami, ale ten krótki komunikat radiowy powiedział nam, że nie będziemy sami. Był to wielki dzień, chociaż mało kto zdawał sobie sprawę z pełnego znaczenia tych słów wypowiedzianych w brytyjskiej Izbie Gmin. A po tym w sierpniu podpisano w Londynie formalny układ sojuszniczy polsko-brytyjski.

Dzisiaj Anglię i Polskę łączy więcej niż sojusz — przyjaźń. Prawdziwa przyjaźń, wypróbowana w ciągu tych czterech lat. Dzisiaj wiemy, że zdobyliśmy sobie szacunek narodu brytyjskiego i wspomnijmy sobie słowa Premiera W. Brytanii Winstona Churchilla do Polaków, wygłoszone w 1941 r.: „Nasze myśli kierują się nietylko ku tym dzielnym wygnańcom Polski, których polubiliśmy i dla których nabraliśmy szacunku tutaj w W. Brytanii, gdzie stoją w zbrojnych szeregach armii oswobodzenia, lecz przede wszystkim ku tym, którzy w kraju znaleźli się w kleszczach bezlitosnego ucisku Hunnów. Do was Polaków w Polsce zwracają się szczere i gorące uczucia demokracji brytyjskiej i amerykańskiej. Ślemy wam słowa nadziei i otuchy, wiedząc, że Polacy nigdy nie ulegną rozpaczy, że dusza Polski jest nieujarzmiona i nieugięta. Ta wojna z nowoczesnymi barbarzyńcami, którzy zdolni są tylko do przynoszenia przekleństwa innym narodom, będzie długa i ciężka, ale jej koniec jest pewny. Koniec nagrodzi wszystkie wysiłki, wszystkie rozczarowania i wszystkie cierpienia tych, którzy wiernie służą sprawie wolności Europy i świata".

Z PRAC RZĄDU

Na posiedzeniu Rady Ministrów w dn. 31.III. br. Premier gen. Sikorski referował bieżącą sytuację polityczną. Rada Ministrów uchwaliła wniosek Min. Przemysłu, Handlu i Żeglugi w sprawie zakupienia dwóch statków towarowych dla polskiej marynarki handlowej.

2.IV. br. odbył gen. Sikorski konferencję z brytyjskim Min. Informacji Branden Brecken. W konferencji wziął m. in. udział Min. Informacji prof. Kot.

Premier odbył ponadto konferencję z katolickim arcybiskupem Nowego Yorku Speelmanem w obecności delegata Stolicy Apostolskiej na W. Brytanię arcyb. Godfrey'a. W czasie półgodzinnej rozmowy, prowadzonej w atmosferze niezwykle przyjaznej serdeczności i pełnego zrozumienia spraw polskich ze strony obu dostojników Kościoła, gen. Sikorski przedstawił ogólną sytuację Kraju, w szczególności sytuację Kościoła Katolickiego, dając obraz barbarzyńskich prześladowań niemieckich. Omawiano również szereg spraw, wynikłych z ogólnej sytuacji politycznej.

KRONIKA ZAGRANICZNA

Na wschodzie bez zmian.

Zgiełk wielkich działań zaczepnych na froncie niemiecko-sowieckim ucichł, ustępując miejsca obustronnym — prawdopodobnie — przygotowaniom do nowych ofensyw wiosennych, względnie może dopiero letnich. Łatwiej też już o podsumowanie obustronnych wyników tych ciężkich zmagań. Nie są one rozstrzygające dla żadnego z przeciwników. Zimowa ofensywa sowiecka połowicznie tylko osiągnęła najbardziej prawdopodobny z wytkniętych celów strategicznych: przełamanie południowej linii frontu i wtargnięcie na głębokie tyły przeciwnika w celu pozbawienia go żyznych ziem Ukrainy i zmuszenia go do odwrotu na odcinku środkowym przez zagrożenie wielkim manewrem oskrzydlającym. Nie przesądzając przyczyn, stwierdzić trzeba że taka koncepcja strategiczna utknęła z braku sił u progu wytkniętego celu, bo w niedalekiej odległości od wielkiego łuku Dniepru.

Nie dała też rozstrzygających wyników wielka kontrofensywa niemiecka, podjęta w końcu lutego przy pomocy pośpiesznie z zachodu ściągniętych wyborowych dywizji SS. Zdołały one coprawda osłonić linię Dniepru i w najbardziej krytycznej chwili udaremnić załamanie się całkowite południowej lini frontu niemieckiego, okazało się jednak, że i dla nich był to wysiłek tak wyczerpujący, iż nie starczyło sił na utrwalenie bardziej konkretnych dla naczelnego dowództwa niemieckiego sukcesów. Mało tego, że kontrofensywa niemiecka dotarła zaledwie do Dońca, lecz nie zdołała nawet usunąć wojsk sowieckich z kilku przyczółków mostowych na zachodnim brzegu tej rzeki, zwłaszcza wobszarze Izium i bardziej na północ pod Czugujewem, o które do tej pory trwają — jak dotąd — bezowocne działania zaczepne.

Na północnym odcinku środkowego frontu udało się dowództwu sowieckiemu zmusić Niemców do odwrotu z najbardziej na wschód wysuniętych klinów, zagrażających Moskwie. I tu jednak natarcie sowieckie utknęło u progu rozstrzygającego celu — u bram Smoleńska. Prawda, że wyjątkowo wczesne w tym roku roztopy wiosenne udaremniły obu stronom sfinalizowanie koncepcji strategicznych, w niemniejszym jednak stopniu nie pozwolił na to obustronny ubytek sił, w tym roku po obu stronach niewątpliwie bardziej straszliwy w poniesionych stratach — zwłaszcza ludzkich — aniżeli w ubiegłorocznych walkach zimowych. W tej chwili czerwona armia wznowiła działania zaczepne na Kubaniu, by zlikwidować trwające tam na wąskich przyczółkach resztki wojsk niemieckich. Operacje te rozwijają się powolnie, Niemcy wycofują się krok za krokiem.

Linia frontu w Tunisie zbliża się ku Włochom

Nowa faza walk w Tunisie rozpoczęła się natarciem 8-ej armii, która wyparła korpus Rommla z obronnych pozycji linii Mareth. Pod naciskiem niebezpiecznego manewru oskrzydlającego sił sprzymierzonych Rommel zmuszony został rozpocząć odwrót w kierunku półn., ścigany przez 8 armię, bezlitośnie bombardowany przez lotnictwo alianckie. Zwyczajem niemieckim na osłonę odwrotu użyto wojsk włoskich, które oddawały się w niewolę przy każdej okazji. Wreszcie nastąpiło też połączenie się 5-ej armii amerykańskiej z 8-ą armią, tak, że Rommel znalazł się w pierścieniu, którego odcinki od półn. ku połudn. zajmują 1-a armia bryt. gen. Andersona, 5-a armia amerykańska gen. Pattona i 8-a armia pod dowództwem gen. Montgomerry.

Gdy do tej pory nacisk na wojska Osi wykonywany był tylko przez 8 armię i częściowo przez 5, to obecnie rozpoczęły się działania zaczepne I armii w obszarze Bizerty i Tunisu. Uderzając wzdłuż drogi Beja —

Medjez El Bab i na północ od niej, 1-a armia po złamaniu oporu przeciwnika posunęła się na odległość 45 km. od Tunisu, zajmując pozycje nieprzyjacielskie na szerokości 16 km. i docierając do Mateur, ważnego skrzyżowania drogowo-kolejowego między Bizertą i Tunisem. Boje są na tym odcinku bardzo zacięte, ponieważ Niemcy zajmują silne naturalne pozycje obronne, wykute w skałach, niezwykle wzmocnione i zręcznie rozlokowane. Powoli, jednak stale, przebija się 1-a armia do wyznaczonych jej celów.

Pozycję tuniską można uważać za skreśloną w obliczeniach strategicznych Berlina i Rzymu. Wskazują na to coraz bardziej minorowe komunikaty sztabów Osi z tego teatru wojennego. Zwłaszcza Rzym bez osłonek przygotowuje opinię włoską na bliskie i bezpośrednie zetknięcie się z wojną. Przeszło 20.000 jeńców, przeważnie Włochów, stracił Rommel na południowym tylko odcinku, odkąd 8-a armia wyparła go z linii Mareth. Jest bardzo prawdopodobne, że nie zdoła on już skutecznie przeciwstawić się naporowi połączonych sił brytyjsko-amerykańsko-francuskich, które to ostatnie odegrały niepoślednią rolę w walkach ostatnich tygodni.

Panuje powszechne przekonanie, że Niemcom i Włochom nie pozostanie nic innego jak ryzykować afrykańską Dunkierkę. Zaobserwowano liczne w tym kierunku przygotowania, zwłaszcza koncentrację we Włoszech połudn., na Sycylii, na Sardynii wszelkich dostępnych statków, rekwirowanych m. in. i we Francji południowej. Są to przeważnie statki żeglugi przybrzeżnej. Tak pomyślana „Dunkierka" będzie bodajże najtrudniejszym z zadań operacyjnych i taktycznych w całej afrykańskiej karierze Rommla.

Koncentracja miażdżącej przewagi lotnictwa sprzymierzonych, zarówno taktycznego jak i strategicznego, obecność silnej floty brytyjskiej na m. Śródziemnym, pałającej niezmiernym pragnieniem zmierzenia swych sił z mitycznym nieprzyjacielem, nie dającym jej do tej pory pola — wszystko to uczyni warunki ewakuacji bez porównania trudniejsze aniżeli w Dunkierce flamandzkiej.

Na froncie zachodnio-europejskim.

Bombardowanie strategiczne, początkowo lekceważone w Niemczech, daje już dzisiaj wyniki bardzo pozytywne, jakkolwiek nie osiągnęło jeszcze kulminacyjnego nasilenia. Po ostatnich nalotach na Essen doszły brytyjskie koła wojskowe na podstawie zdjęć fotograficznych przez bryt. samoloty wywiadowcze do wniosku, że miną co najmniej 3 miesiące zanim znaczna część zakładów Kruppa będzie w stanie wznowić produkcję. Berlin, Duisburg, Wilhelmshaffen, Brema, Hamburg i długi szereg innych miast niemieckich przedstawia obraz zniszczenia ze swymi zburzonymi zakładami fabrycznymi i dzielnicami mieszkalnymi. Londyński „Daily Mail" pisze wręcz o „bitwie o Essen", którą Anglicy zamierzają wygrać i wygrają i której rezultatem będzie „ostateczne zniszczenie tego centrum niem. przemysłu wojennego". Niemniej intensywnie odczuwają na sobie potęgę RAF i AAC wielkie niem. bazy morskie na francuskim wybrzeżu Atlantyku oraz ważne niem. ośrodki przemysłowe w zach. krajach okupowanych.

NA ZIEMIACH RZECZYPOSPOLITEJ

Krwawy teror i branka. Oba objawy masowych zbrodni, które wycisnęły potworne piętno na okupacji administracyjno-politycznej i wojskowej ziem polskich z chwilą pojawienia się na nich pierwszych Niemców, bynajmniej w nasileniu swym nie zmalały. Nie złagodziło ich też coraz bardziej pogarszające się położenie wojenne Niemiec. Oto nowy krwawy rejestr zbrodni niemieckich popełnionych na Narodzie polskim w imię zazwyczaj odpowiedzialności zbiorowej:

W Samsonowie (Kieleckie) za zastrzelenie szofera Arbeitsamtu dokonano ekspedycji odwetowej pod kierownictwem d-cy policji z Kielc Geyera, który osobiście zamordował żonę i 2 córki sekretarza gminy oraz 2 urzędników gminnych. W Żagowie (Kieleckie) gestapowiec Vitek wraz z przyjacielem swym Smurzyńskim dokonali w asyście żandarmerii zbiorowego morderstwa na kilku rodzinach, które po zamknięciu w oborach żywcem spalili. W Wielkiej Wsi (Kieleckie) spalili Niemcy w odwet za zabicie agentów gestapo 17 zagród i zamordowali 27 osób. W samych Kielcach stracono ostatnio 50 osób na cmentarzu żydowskim. W pow. Miechowskim lotny pluton żandarmerii rozstrzelał w 6 miejscowościach 176 osób. W pobliżu Dębicy rozstrzelano na łączce przy torze kolejowym 16 osób z pośród pasażerów pociągu, przy których zanleziono artykuły żywnościowe lub większą ilość pieniędzy.

Na Wileńszczyźnie zbombardowali Niemcy w nalocie samolotów doszczętnie 3 wsie

w okolicach Wilejki pod zarzutem ukrywania partyzantów. Uciekającą ludność ostrzeliwano z ckm-ów. W Wilnie rozstrzelano na Łukiszkach 19 osób, m. in. śpiewaczkę Lubiecką.

Nadal trwają krwawe represje za niedostarczanie kontyngentów. Komisarz powiatowy Wolf, lub Horst z Gebietskommisariatu w Wilnie wykonywują je osobiście, strzelając sposobem czekistów w tył głowy z pistoletu. Skazańcy są dowolnie wybierani wyłącznie z pośród Polaków. Obaj mają na sumieniu dziesiątki, jeżeli nie setki istnień ludzkich. Na Wołyniu policja ukraińska pali wsie za niedostarczenie kontyngentów; mieszkańców wywozi się do Rzeszy.

Jeżeli chodzi o brankę to objęła ona przede wszystkim młodzież szkolną, która — wzywana imiennie — bojkotuje naogół wezwania i uchyla się od ich spełnienia. Do tej pory zaledwie 10% młodzieży poddało się zleceniom Arbeitsamtu. Branki z pociągów są na porządku dziennym, jak również uliczne w miastach, miasteczkach i po wsiach.

Odwet polski. W Burakowie k/Warszawy trzech nieznanych mężczyzn zastrzeliło niejaką Kwiatkowską w pobliżu jej domu. Donos Kwiatkowskiej spowodował liczne aresztowania wśród mieszkańców Łomianek i Burakowa pod zarzutem wygłaszania krytycznych opinii o Niemcach.

Według napływających teraz dopiero wiadomości w dn. 14 marca br. wieczorem dokonano napadu na więzienie w Opatowie, zwalniając wszystkich więźniów w liczbie 60. W napadzie zginął Niemiec i dwie Polki pozostające na usługach gestapo.

W pow. Radzyńskim wykonano kilka egzekucyj na urzędnikach Polakach gorliwie wysługujących się Niemcom. M. in. zginął sekretarz gminy Milanów, wójt gm. Kąkolewnica. 24 marca br. zastrzelono w Lubartowie 4-ch urzędników Arbeitsamtu i policjanta granatowego.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Bliski Wschód. Rommel poniósł druzgocącą klęskę w południowym Tunisie. Według komunikatu kwatery głównej z Afryki z dn. 10 bm. w godzinach rannych wojska 8-ej armii zajęły SFAX, ważne miasto i port o kluczowym znaczeniu, dostępny dla dużych okrętów. Poza Sfaxem w ręce sprzymierzonych dostały się ważne pozycje nieprzyjaciela jak: Pichon, Fondouk i Mahares. Na froncie północnym 1-sza armia brytyjska zbliża się do Mateur, ważnego skrzyżowania dróg. Rommel stara się jeszcze skonsolidować resztki swego korpusu na płn. od Sousse, aby umożliwić von Arminowi dłuższą obronę przyczółka w Tunisie.

Komunikat sprzymierzonych z dn. 11 bm. donosi o ewakuacji przez wojska Osi ważnego węzła kolejowego Graiba, oraz najważniejszego i największego lotniska La Fouconière.

W dniu 11 bm. amerykańskie latające fortece dokonały skoncentrowanego ataku na Neapol oraz na bazę nieprzyjacielskich łodzi podwodnych i port Maddalena w płn. Sardynii, gdzie poważnie uszkodzono 2 krążowniki włoskie: „Gorizia" i „Trieste" (flota włoska posiada, jak wiadomo, tylko 2 ciężkie krążowniki o pojemności 10 tysięcy ton każdy). Pozatym zniszczono urządzenia portowe, trafiono składy amunicji i wywołano wielkie pożary w całym atakowanym rejonie.

Spotkanie Hitler — Mussolini pogłębiło tylko zarysowującą się przepaść w poglądach partnerów Osi. Wobec niebezpieczeństwa inwazji sprzymierzonych we Włoszech Mussolini zmuszony został do wycofania znacznej części wojsk włoskich z półwyspu Bałkańskiego. Wycofano 30 dywizji.

Hitler starał się nakłonić króla Borysa do obsadzenia armią bułgarską półwyspu Bałkańskiego, jednak siły zbrojne bułgarskie są niewystarczające, a król Borys ma sporo kłopotów wewnętrzno-politycznych z coraz bardziej wzrastającym oporem ludności.

OFIARY

Na cele walki z wrogiem otrzymaliśmy do przekazania następujące sumy, które niniejszym z podziękowaniem kwitujemy: Kazik 100, K. C. 10, M. W. 20, B. 30, Sroka 300, Haucza 20, Kes 50, Markiza 50, Bezimiennie 10. Kwitujemy z podziękowaniem od „Upartego" 5 paczek papieru przekazanych Jolancie.

W poprzednim numerze omyłkowo zniekształcony został tekst podziękowania, które powinno brzmieć jak następuje:

„Janowi J. Wiktorii B., Helenie B., i Janowi B. wyraża się podziękowanie za odzyskanie 78 banknotów".